

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 8 Lutego

O skutkach uratowania się niektórych dworzan i szambellanów egipskiej pamięci nieboszczyka króla Faraona, podczas nieszczęśliwej przeprawy przez morze czerwone.

Historya nas uczy, iż megdys króla Faraona wozy i konie potonęły w czerwonym morzu; pokazuje się jednak z jakichś wieści, że albo nie z całym ekwipażem w tę porę jechał, albo znaczna część uratowaną została: gdyż dziś po wszystkich miastach ministrowie wspomnionego króla paradyją w karétach, koczach i drązkach rozparci, układając projekta traktowania interessów finansowych, jak na przykład: kogo chorego, chociażby z liczby swych kamratów, zamknąwszy, zgrać niby w kalabrak, w rzece samey zaś zrabować, zabierając gotowiznę, obligi i fanty, a tém samém, wprawiwszy go w większą chorobę, przyprowadzić do utraty zmysłów, a później i życia.

Inny sposób powiększenia zysków jest ten. Młodemu szlachcicowi, któremu oyciec zostawił mierną sytuacją, wmówić, że jest grafem, że powinien grać w karty, dawać elementarne lekcy bostona i faraona i oswoić z innymi grami; tak usposobionemu już paniczowi, mającemu być Hrabią, dać następne przepisy.

Dla utrzymania tonu pańskiego, stawić na kartę dukatów sto, lub więcej; jeździć po mieście czterma końmi z brodatym furmanem i piszcącym forysiem; nie witać się tylko z równymi sobie grafami i kawalerami dobrego tonu, pogardzając wszystkimi innymi chociażby i blizkiemi byli krewnymi.

Taki kandydat do grafowstwa, w nowicyacie będący, naprzód powinien zamówić kilku

nieodstępnych przyjaciół, którzyby tytułem hrabiego ozdobić go raczyli; służącym swym przykazać, aby, jeżeli się kto zapyta: czy jest Pan w domu? odpowiadali: jest graf, lub nie ma grafa: też samę dadź naukę i furmanowi; gdy się kto zapyta: czyje to konie? niech śpieszy odpowiedzieć: grafa!

Jaśnie wielmożny pan nie powinien swej wsi nazywać folwarkiem, lecz dobrami; lokować je w kilku gubernijach, powiatach, a kiedy nie można tak dalece rozpostrzenie, choćby rozszerzyć do dwóch parafij. Intraty liczyć na krocie, a walor majątku, zacząwszy od miliona aż do bimilionów i t. d. Rządząc wsi nie nazywać ekonomem, to po szlachecku; lecz kommissarzem lub plenipotentem; woźnicę, kuczerem; leśniczego, łowczym; i tak podobnie aż do szynkarza, który także oberżystą zwać się musi. Nie źle byłoby mieć szwajcara przy bramie— Dobry ton nie pozwala tego mówić, że się na wsi latem mieszka w budynku, lecz w zamku lub pałacu; izbę przeciwną salonem, alkierz gabinetem, spiżarnią bufetem, a miejsce za przepierzeniem, biblioteką nazywać potrzeba. Graf nie wyjeżdża z domu, tylko czterma końmi, z dwoma lokajami, chociażby i na łąki, gdzie siano zbierają; kuczer powinien mieć koniecznie brodę, a zatem wysłużonemu u nieboszczyka, oycza furmanowi, kazać zaniedbać golenia brody i wyrzec się na chrzcie przyjętego imienia, dając mu nowe Wańki lub Sałki, z rozkazem wyrzeczenia się oyczystey mowy. Przez wieś jadąc forys piszczeć powinien z całej siły, dla tego, aby Leyzer, oberżysta, wyszedł i zdął jarmułkę przed Jaśnie Wielmożnym Panem, a później przejeżdżającym podróżnym, chociażby niepytającym się, powiedział: *Nas Pan*

Graf pojechał czterma koniami i dwa lokaje na tyle, a furman jeden na prodzie, a drugi maleńki co śpiewa konno... hjii...!

Mundur dla grafa jest potrzebny, obywatelski zaś tylko dla szlachty; a zatem trzeba maltańskiego z krzyżykiem. Pieczęć powinna być jak największa, z mitrą i znakami orderów. Bilety wizytowe nie inaczej, jak gocim drukiem sztychowane.

Nakoniec w potrzebie nagley pożyczyc 10, dać oblig na 100; później tych długów wypierając się, wyprzysiądz się za jednym zachodem i prawdziwych. Oto są przepisy dla młodych hrabiów, dawane przez dworzan króla Faraona, którzy, na nieszczęście rodzaju ludzkiego, nie potopili się w czerwonym morzu; lecz widoczna jest tego przyczyna, że nie mogli utonąć, bo stosując się do przysłowia dawnego: *kto ma wisieć nie utonie.*

O SZCZEGÓLNEM ŹRÓDLE DOCHODÓW.

(Wolne tłumaczenie z francuzkiego)

W pewney prowincyi, jakiegoś kraju, czy to w Europie, czy też w inney jakiej części świata, żył jeden weteran, który przez lat wiele był prezydentem w sądzie. Nim doszedł do prezydencji, jako syn bogatych rodziców, od dzieciństwa prawie odbywał rozmaite posługi obywatelskie i różne piastował urzędy; i dla tej słuszney przyczyny nie miał czasu nabydź starannej edukacyi. Umiał wprawdzie tyle, ile w owym czasie po prezydencie wymagano: mógł podpisać swoje imię, nazwisko i urząd; zresztą w pisma się nie wdawał. mało mógł czytać na druku, a liczyć nic wcale. Synek zaś Pana Prezydenta, nowej edukacyi, kawaler, *comme il faut*, nie tylko umiał dobrze czytać, choćby stare i zbutwiałe dokumenta, ale i pisał nie źle, a nawet i rachować umiał niepospolicie, jak się okaże z następującego zdarzenia.

Oyciec bogaty, ale skąpy, oddał syna na aplikacyą do palestry, zgodził u mecenasa stół i stancyą, a na drobne wydatki nie dał więcej jak złotych dwa. — Z czego tu pohulać? Kto inny wpadłby w rozpacz, ale dowcip zasilony edukacyą umiał sobie poradzić. Oyciec, chociaż jak się powiedziało skąpy, nie żałował przecie na nieodbite potrzeby, t. j. na procedera z sąsiadami, z którymi się całe życie kłócił, stosownie do gustu i zwyczaju, jaki w tej prowincyi panował. Wiedzieć albowiem potrzeba, że w prowincyi tej nie tylko, że się, nie tak jak u nas, nie wstydzono, ale owszem poczytywano sobie za wielki zaszczyt prowadzić procedera. Lecz wracając do Pana Prezydenta, mając on sprawy, musiał też uymować potrzebne mu osoby. W domu jego wychodziło codziennie wiele wódki, wina, ponczu i innych trunków, których dostarczaniem zajmował się zasłużony faktor, jak na żyda dość poczeiwy. Pan synek następczą się ze swoją usługą, i podeymuje się daleko taniej kupować trunki dla oycy dobrodzieja. Nie mógł staruszek odrzucić tak korzystney ofiary; daje na próbę pieniądze. Synek wszystkie kupione artykuły zapisuje w rejestrze ceną dwa razy mnieyszą, aniżeli kosztowały; lecz w summie, gdzie należało położyć złotych 50, znając jak papa mocny w rachunkach, położył złotych 200. Przechodziło to prawniczą umiejętność prezydenta: zsummować rejestru nie mógł; przepędził więc starego faktora; uściskał serdecznie kochanego syna za odkrycie żydowskiego oszukaństwa, i odtąd wszystkie sprawy jemu powierzał. Takim sposobem pan synek osobliwsze znalazł źródło dochodu. — Nie jeden może ekonom życzyłby sobie dostać się do takiego pana; ale też nie we wszystkich krajach znależdź takich prezydentów.

Anegdota w Anegdocie.

Jedno z peryodycznych pism polskich przytacza anegdotę Burmistrza w *Coventry*; któ-

ry, gdy na ratuszu odnowionym za ofiarowane pieniądze od *Grzegorza I.*, (ma to być Jerzy I.) dawano zwyczajny napis: *Anno Domini etc.*, zawołał: stóycie! i radził, ażeby raczej położono *Georgio Domini* — Wszak, mówił poczciwy Burmistrz, Królowa Anna dawno umarła, a ratusz odnowiony z łaski *Grzegorza*.

Pokazuje się z tego, że Burmistrz po łacinie nie umiał. Ależby można i Redaktora zapytać: w jakim to słowniku odkrył, że *Georgius* jest *Grzegorz*? — albo w jakiejto historii angielskiej znalazł Króla *Grzegorza I.*? — Dayny im pokoy... na co to żartować z bliźniego?

KORRESPONDENCYA.

Mnie Wielce Mości Panowie Szubrawcy!

Dobrze Panowie czynicie, że w swoich piśmiech przykładacie się do rozszerzenia sławy Utraciuszów, Bibulów i Dworzan poważnych króla Faraona. Wdzięczność wam w imieniu wszystkich bractw pomienionych, owych to nieprzyjaciół skępstwa obrzydliwego i tej nudnej zabawy, co to nazywają Literaturą. Przesyłając to naysczulsze podziękowanie, muszę W.Panów ostrzedz, że nie znacie dokładnie ani osób, dla których piszecie panegiryki, ani miejsca ich pobytu. I tak na przykład: w Numerku Wiadomości Brukowych setnym jedenaśmym, poznaliśmy dokładnie, kogo wychwalacie niewymieniając nazwiska przez skromność, ażeby uniknąć podziękowania, jakie Panóm należy się sprawiedliwie; lecz mam honor objąć Panów, że w wielu miejscach nie dokładnie was uwiadomiono, i uchybiliście w geografii również, jak i biografii: gdyż opisując miasto w odległości od miasta Giedyminowego położone, nie wiecie o tém, że i to miasteczko jest Giedyminowem, oraz nie w błocie, ale w czystey wodzie i tylko w odległości 84,000 stop, i nie na wschód, lecz na zachód położone. Dalej, opisując dwór Faraona i jego mieszkanie, nie uchybiono po większej części; ale niepodobna zamilczeć, ażeby osoby dostoyne

cierpiały na znizeniu urzędów zwłaszcza elekcyjnych: bo dla czegoż pisać, że na łapkę zasypał sędzia dziesięć beczek owsa, kiedy czyn ten heroiczny dopełnił prezydent i nie owsem, lecz jęczmieniem. Nie godzi się zniżać tytułów: bo jeśli na seymikach wybrano prezydentem, to i w każdym bractwie tego tytułu nie traci; choćby i nie wiele w sądach zasiadał. A potem wyliczając głównych oficyalistów Faraona, w miejscu ex-sekretarz, napisano ex-assesor, także i o xięciu, że on brylantowy, kiedy tylko szamerowany. Wreszcie, że adwokat stawiający wszystkie honory między dwie karty, zaczyna się od *N.* kiedy u nas takiego nie było, a zatem chyba *S.* — Reszta wszystko dobrze, ale nie wszystko wymieniono, co takowe miasto zaszczyca osobliwościami, to jest: w wielu miejscach bawiący się rybolowstwem korzystają znacznie z połowu sielaw, a tu są sielawy, co rybaków nieostróżnych łowią z odzieniem, bótami i kieskami, choćby najgrubszą monetą napełnionymi, i osmuktanych porzucają. Jest u nas druga wielka ryba, być musi z rodzaju sumow: bo z dużemi wąsami; ta nawet czasem i sielawy pożera: takowe rodzaje ryb są ulubione na dworze Faraona. Wiele jeszcze pozostaje osobliwości, to miasto rozróżniających od miast pospolitych, o czém, kiedy podoba się, nie odmówię pewnego doniesienia.

Gonzaga Szubraszewicz.

Wielmożny Mości Panie Redaktorze i Dobrodzieju!

Dodatek do ostatniego 111go Numerku Wiadomości Brukowych, utwierdza mię w przekonaniu, że na całym świecie ludzie są sobie podobni; że wszędzie są oryginały. Gruntownie rozsądna odpowiedź W.Mość Pana na list Wołynianina, przypomina mi podobne zdarzenie, zasłałe we Francyi, którego szczegóły może się W.MPanu na co przydadzą.

W roku jeszcze 1812 dnia 3go października, Redaktor Wiadomości Brukowych Paryskich, odebrał list od pewnego obywatela mie-

szkającego na wsi, który dręczony ciekawością o wypadkach stolicy, prosił go o pręnumeratę dla siebie jakiegokolwiek Dzieńnika, w sposobie następującym.

„Chciałbym, ażeby Dzieńnik mój był, podobnie jak i ja, obcym wszelkiemu duchowi stronnictwa, wszelkim wpływom pokojow bawialnych, zgromadzeń wesołych i przedpokojowych; chciałbym, aby w nim panowała szczęśliwa mieszanina, rozsądku i wesołości, pożytku i przyjemności, żeby jednak materye były w nim podzielone porządnie; chciałbym, ażeby wszystkie artykuły były pisane ze smakiem, poprawnością i gładkością, aby mi przez to wolno było wierzyć talentowi krytyka, który daje swoje zdanie o dziele uczonego, artysty lub literata; chciałbym, ażeby pochwała miała zawsze zasadę sprawiedliwą, a nagana, przyczynę jawną; lecz nade wszystko, ażeby rozum zaprawiał jedno i drugie; chciałbym, czyli raczej chcę! (ponieważ ostatnie te warunki są nieodbite) ażeby dobra wiara przewodniczyła Redakcyi Dzieńnika, o który WPana proszę; ażeby ton jego był przystoyny bez nadętości, zabawny bez podłości, rozmaity bez dziwactwa, i uszczypliwy bez złości; z resztą, mój przyjacielu, wybieray i zaprenumeruy mi na czas, ile bydyż może najdłuższy. Jestem etc.

Maurycy.

Skutkiem tej prośby była następną odpowiedź.

„Albo chciałeś sobie żartować ze mnie, alboś strzelony w głowę, mój stary kapitanie. To, o co mię prosisz, nigdzie nie znajduje się tylko w kraju, w którym odkryto kamień filozoficzny, kwadraturę koła, lekarstwo powszechne, i sztukę kierowania balonami.“

Nie chce mi się wierzyć, ażeby kraj ten był to Wołyń, Podole, albowi też Litwa: bo chociaż wprawdzie jest u nas wielka liczba sektatorów filozoficznego kamienia, którzy z niczego wielkie rzeczy tworzą, nigdy jednakże

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

tak pożądanego nie dopną celu, a to dla tego: 1) że to słowo filozof znaczy *miłośnik mądrości*, to jest: *prawdy*; a ktoż tego nie wie, że u nas tak jak i wszędzie, panowie filozofowie cierpieć jej nie mogą, i srodze się gniewają, gdy taż *prawda*, choć w najniewinniejszym sposobie, w Brukowiku przeziara: jakże więc bez niej i kamień wynaydą. 2) Że ci nowey daty filozofowie, szukając kamienia, nacyjęściej grzęzną w błocie, eo oczywiście dowodzi potrzeby *wybrukowania* ścieżek, dla tych gorliwych badaczow przyrodzenia.

Kwadratura koła, może się kiedyś i wyrodzi w naszym kraju, gdy ci, którzy nad tem pracują, nie będą ostygali w tak chwalebnym i korzystnym zawodzie. Nic bowiem podobniejszego bydyż nie może temu przeistoczeniu geometryczney figury, jak wywód sprawy przez naszych prawników. Wszystko się u nich *kwadruje*. Nayokrągleysza figura, z ich łaski, może bydyż w czworościan zamknięta, skoro się pod *rozbiór* tych niezmordowanych synów Themidy dostanie. Nauka ich, już jest w wysokim stopniu doskonałości, osobliwie część ta, do której dzielenie naywięcej wchodzi — jak oni doskonale dzielą! — dzielą się — o tem zaś: czyli co komu udzielają — prawdziwie nie słyszałem.

Lekarstwo powszechne, zjawilo się wprawdzie w kraju naszym, lecz cóż kiedy znaleźli się tacy, którzy dowiedli, że toż lekarstwo jest tylko upowszechnionem głupstwem, skutkiem nie wykorzystanego jeszcze przesądu, łatwowierności, i, jak się zdaje, że drogi ten wynalazek już osiadł na bruku.

Sztuka kierowania balonami, jest, jak się pokazuje, naytrudniejszą: wieleż to nie widzimy balonów, nawłżeyszym nadętych gazem, którym nikt jeszcze prawego nie zdołał nadać kierunku? — z tego więc wnosić należy, że i Dzieńnika takiego, jaki sobie uroił w głowie Pan Maurycy, nigdy podobno się nie doczekamy.

Jestem z powinnem uszanowaniem WMŚc
Pana Dobrodzieja uniżony sługa. E. I.